Nr. 127. We Lwowie Środa dnia 8. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Załatwienie?

Lwów 7. maja.

To co, w tej monarchji austrjacko węgierskiej jest rzeczą możliwą, o tem nie można mieć pojęcia człowiek przeciętny, osądzający rzeczy i wypadki, stosunki i ludzi zwyczajnym chłopskim rozumem, a nie według jakichś machjawelistycznych zasad i formułek, dostępnych chyba umysłom wyższym, rafinowanym... Awantura, której bohaterami byli nuncjusz papieski we Wiedniu Agliardi, prezydent gabinetu węgierskiego baron Banffy i wspólny minister spraw zewnętrznych hrabia Kalnoky, przybrała odrazu rozmiary skandalu europejskiego. Przyznawano to szeroko i ze wszystkich stron, jeżeli nie z innych powodów, to dlatego, że nie było możności ze skandalem się kryć. Dzisiaj zbyteczną już rzeczą raz jeszcze zapuszczać się w dochodzenia i badania, kto przedewszystkiem, kto najważniejszym skandalu był sprawcą i kto jego naczelnym był bohaterem.

Wypowiedzieliśmy już nasze zapatrywanie, że wszystkie trzy wymienione osobistości, o ile to leżało w ich mocy i sile, o ile to było w ich kompetencji, przyczyniły się do tego, by sprawie nadać nieszczęsny obrót, jaki przybrała. Że nuncjusz papieski jest reprezentantem dyplomatycznym obcej władzy, to kwestji nie ulega. Zważywszy jednak, że tą obcą władzą jest papież, widoma głowa wszystkich katolików całego świata, przyznać należy, że stanowisko jego reprezentantów przy obcych dworach i w innych państwach musi być inne, aniżeli stanowisko zwyczajnych przedstawicieli dyplomatycznych. I właśnie dlatego, że to stanowisko jest tak wyjątkowem, podróż msra. Agliardi'ego do Węgier o tej porze, gdy tam zacięta wre walka o reformy kościelno-polityczne, była aktem politycznym bardzo niezręcznym, zwłaszcza, że nuncjusz papieski nie zdołał się ustrzedz od wywołania wrażenia, że miesza się w sprawy wewnętrzne Węgier. Co prawda, są to sprawy ściśle związane z interesami kościoła, ale w Węgrzech są inne czynniki powołane do ich strzeżenia i obrony, a nuncjusz papieski mógł i powinien był inną wybrać porę dla złożenia wizyty kardynałowi prymasowi i dla osobistego zetknięcia się z narodem węgierskim.

Ale osoba msr. Agliardiego zeszła wnet na drugi plan, a na czoło wysunęli się jako zapaśnicy prezydent ministrów węgierskich baron Banffy i austrjacko-węgierski minister spraw zewnętrznych hrabia Kalnoky. Skandalem stała się sprawa dopiero wtedy, gdy oni wstąpili na arenę. Zdawało się i musiało się zdawać, że nie ma możności pokojowego załatwienia sprawy, załatwienia, któreby się zasadzało na tem, że obaj ministrowie po wymianie wzajemnych oświadczeń pozostaną na swoich stanowiskach. Obaj paść muszą — takie było zapatrywanie powszechne i temu zapatrywaniu myśmy także dali wyraz. I było to zapatrywanie w całej pełni uzasadnione przedewszystkiem w stosunkach faktycznych, nadto zaś we względach na... państwo.

Prezydent gabinetu węgierskiego popełnił, łagodnie mówiąc, niezręczność, dał się unieść swojemu temperamentowi i bez należytego uzasadnienia i umotywowania uderzył w sposób szorstki na reprezentanta stolicy św. a nadto, może w dobrej wierze, powiedział coś, co nie było zgodne z prawdą i z istotnym stanem rzeczy. Tą enuncjacją, która wkraczała w atrybucje ministerstwa spraw zewnętrznych, czuł się hrabia Kalnoky dotknięty i natychmiast właściwe z niej wyciągnął konsekwencje. Podał się do dymisji. Przy tym stanie rzeczy sprawa byłaby już przybrała rozmiary niezwykle doniosłego przesilenia, o którego konsekwencjach baron Banffy z pewnością sprawy sobie nie zdawał. Ale hrabia Kalnoky tą konsekwencją wcale się nie zadowolił i już po dymisji napisał, jak mówią własnoręcznie, znany komunikat *Politische Corr.* i w ten sposób nadał sprawie zwrot wprawdzie dramatyczny ale zarazem skandaliczny. I jakżeż wobec takiego stanu rzeczy, dla którego nie znamy precedensu, można było przypuścić, że nastąpi zgoda, że nastąpi załatwienie w drodze oświadczeń i porozumienia! Jakto, czyż możliwą jest rzeczą, aby na stanowisku pozostał prezydent ministrów, którego drugi minister publicznie w sposób możliwie najbardziej szorstki obwinia o nieprawdę i któremu w sposób najbardziej obrażający zarzuca brak znajomości form dyplomatycznych? Wszystkim się zdawało, że taki prezydent ministrów jest niemożliwy, że taki minister ani chwili dłużej nie może pozostać na swojem stanowisku. Ale wszystkim zdawało się także, że nietylko minister okarżony i obrażony, ale także minister w ten sposób obrażający i oskarżający nie może dłużej być ministrem, choćby nawet słuszność i prawda formalnie były po jego stronie. Hrabia Kalnoky wyrządził niesłychany afront Węgrom i rządowi węgierskiemu i im należy się zadośćuczynienie, bez względu na osobę barona Banffy'ego. Tak, powtarzamy, zdawało się i przypuszczano, że ci dwaj ministrowie, hrabia Kalnoky i baron Banffy obok siebie nadal istnieć i działać nie mogą. Wszystkie jednak przypuszczenia, mające tyle uzasadnienia z jednej strony w najprymitywniejszych pojęciach o honorze osobistym, z drugiej strony we względach państwowych, wzięły w łeb. Nastąpiła zgoda i Kalnoky i Banffy zostają nadal ministrami. Jeżeli sprawa była dotychczas skandalem europejskim, to doprawdy nie przestała nim być po tem załatwieniu. I ta zgoda jest czemś w rodzaju skandalu.

* * *

Z Wiednia piszą do *Czasu:*

„Wedle informacyj, zaczerpniętych z dobrego źródła, pozostanie hr. Kalnoky'ego w urzędzie jest rzeczą prawie wykluczoną, mimo, iż w konflikcie z gabinetem węgierskim wyszedł on co do istoty sporu jako zwycięzca. Powód zaś tego ustąpienia po zwycięstwie tłumaczy się tem, że za zagraniczną politykę, na którą z natury rzeczy Węgry wpływać muszą, nie chce hrabia Kalnoky brać odpowiedzialności w warunkach, wśród których wpływ węgierski jest jego zdaniem — sprzeczny z interesami zagranicznemi całości monarchji. Ponieważ zaś jest rzeczą wątpliwą, czy w Węgrzech możliwą jest na razie zmiana, donioślejsza od prostej zmiany gabinetu — to jest: czy możliwą jest zmiana systemu — przeto hr. Kalnoky sądzi, iż nawet w razie chwilowego załatwienia konfliktu podobna — jak dzisiejsza — sytuacja powstać może co chwila z groźniejszemi jeszcze — niż teraz — skutkami. Z tego wynika z jednej strony, iż ustąpienie hr. Kalnoky'ego nie pociąga za sobą konieczności pozostania gabinetu bar. Banffy'ego, skoro ten ostatni jest w każdym razie skompromitowanym, a hr. Kalnoky nie idzie jako pobity; z drugiej wszakże strony kwestja pozostania, lub ustąpienia gabinetu węgierskiego staje się, wobec nieprawdopodobieństwa rychłej zmiany systemu rządowego za Litawą, sprawą drugorzędnego znaczenia. Wczorajsze wywody *Fremdenblatt*'u świadczyłyby również, że ustąpienie hr. Kalnoky'ego jest nieuniknionem.

W tym stanie rzeczy delegacje wspólne nie będą mogły odbyć się przed jesienią i prawdopodobnie zbiorą się dopiero we wrześniu."

* * *

Pesti Naplo pisze: „Jeżeli w ramach wyrównania konfliktu zawierać się będzie także satysfakcja, wówczas węgierska opinja publiczna zaakceptuje te ramy; w przeciwnym jednak razie nie można na nią liczyć."

Neues PesterJournal oświadcza: „Baron Banffy przedewszystkiem zdaje się żądać satysfakcji. Przyjęcie dymisji hr. Kalnoky'ego byłoby niezawodnie tego rodzaju satysfakcją, z której prezydent ministrów mógłby być zadowolony. Istnieją jednak obawy, iż niezupełnie dyplomatyczne odsłonięcie międzynarodowej akcji przed jej załatwieniem, może być uważane za tak doniosły błąd taktyczny, iż upadek hr. Kalnoky'ego pociągnie także za sobą upadek bar. Banffy'ego. Jakkolwiek położenie polityczne w Węgrzech, wobec zawikłanych stosunków partyjnych, nasunie wielkie trudności na wypadek nowego przesilenia gabinetowego, to jednak w wielu kołach utrzymuje się zapatrywanie, iż przesilenie takie jest prawdopodobnem."

Nemzet sądzi, że hr. Kalnoky nie zrozumiał ani swojego stanowiska, ani stanowiska węgierskiego prezydenta ministrów. Jaka ma być treść i jaka ma być forma odpowiedzi na interpelacje, wnoszone w parlamencie węgierskim, postanawia jedynie i wyłącznie węgierski prezydent ministrów, jako przewódca parlamentu. Konflikt narusza zatem głęboko i boleśnie nietykalność żywotnego węgiersk. prawa państwowego. W tym punkcie nie może być już mowy o wyrównaniu sprawy *con amore.* Okoliczność, że hr. Kalnoky już przed ukazaniem się komunikatu *Polit. Correspondenz* podał się do dymisji, nie może stanowić podstawy do naruszenia prawa państwowego ze strony hr. Kalnoky'ego.

Magyar Ujsag obwinia również hr. Kalnoky'ego o naruszenie węgierskiego prawa państwowego. Dla naszej przyszłości — pisze *Magyar Ujsag* — będzie rzeczą rozstrzygającą, czy ci, którym się to należy, otrzymają pełną satysfakcję.

* * *

Nota hr. Kalnoky'ego do bar. Banffy'ego wskazuje na braki w nadeszłych do hr. Kalnoky'ego, a żądanych przez niego informacjach, któreby dostarczały możności do osądzenia sytuacji na podstawie zupełnie pewnych dat. Punkty widzenia, zaznaczone przez Banffy'ego jako decydujące, a mianowicie, że Austro Węgry wobec kurji pragną zachować względy, z drugiej strony jednak żadnemu mocarstwu, a więc także i kurji nie przyznają prawa mięszania się do spraw wewnętrznych państwa, uważa Kalnoky za zupełnie słuszne.

Odnośnie do pierwszego punktu oświadcza Kalnoky, że jakkolwiek ze strony kurji nie można oczekiwać porzucenia dogmatycznego stanowiska o nierozwiązalności małżeństwa, to przecież nie jest rzeczą obojętną, czy Watykan wobec przeprowadzenia odnośnych ustaw, zajmuje szorstkie, czy też pełne tolerancji stanowisko.

Ponieważ minister czuwać ma także nad stosunkami Austrji do stolicy papieskiej, uważa przeto za swój obowiązek z szczególnym naciskiem podnieść kwestję, czy nuncjoszowi przysługuje po prostu stanowisko reprezentanta obcego mocarstwa, a wszystko, co po za ten jego zakres sięga, jest w istocie postępowaniem niepoprawnem.

W katolickich państwach przyznawane bywa nuncjoszowi stanowisko zasadniczo odmienne od stanowiska innych ambasadorów; wynika to z uznanej supremacji papieża nad wszystkimi katolikami, wprawdzie tylko w kwestjach wiary. Nic jednak nie jest trudniejszem, jak zakreślenie granic, w których kościół katolicki może bronić praw swoich i oznaczenie, gdzie te granice się kończą.

Bijącym w oczy dowodem wyjątkowego stanowiska nuncjusza jest jego uroczyste przyjęcie ze strony wszystkich sfer ludności węgierskiej; przyjęcia takiego obcy ambasadorowie nie doznają nigdy.

Co do mięszania się w sprawy wewnętrzne, które nie są sprawami wiary, baron Banffy w każdym razie lepiej może sobie o tem sąd wyrobić, niż hr. Kalnoky, ponieważ minister spraw zagranicznych nie posiada pełnej rzeczowej znajomości specjalnych węgierskich stosunków.

Zdaje się jednak ministrowi, że godnym jest nagany brak taktu, który nuncjusz okazał przez to, iż w przeciwieństwie do swoich poprzedników wypowiadał polityczne mowy, które już ze względu na stanowisko stolicy papieskiej, przejęte być musiały duchem opozycyjnym przeciwko polityce rządowej.

W każdym razie powinien był nuncjusz albo podróż swoją, jako nie na czasie będącą, odroczyć, albo też zabezpieczyć się, aby obecność jego w Węgrzech nie pociągnęła za sobą politycznych nieprzyjemności i nie była wyzyskiwana do celów partyjnych.

Jestem także gotów, są słowa noty hr. Kalnoky'ego, w razie, jeżeli rząd węgierski uważa to za wskazane, za pośrednictwem ambasady austrjackiej przy stolicy świętej zanieść reklamację i skargę przeciwko stanowczo w obecnej sytuacji nietaktownemu wystąpieniu i interwenjowaniu nuncjusza, oraz bronić stanowiska, wykluczającego wszelkie mięszanie się nuncjusza do kościelno politycznych stosunków i walk.

W sprawie gimnazjum polskiego.

Dnia 4. bm. odbyło się w Cieszynie walne zgromadzenie członków szląskiej „Macierzy", na którem sprawa otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie przybrała wreszcie formę stanowczo konkretną i realną.

Krótką, serdeczną przemową zagaił obrady przewodniczący „Macierzy" p. ks Świeży, witając w szczególności braci, z dalszych stron przybyłych, których „sprowadziła tu szczera chęć wsparcia nas w naszych zamiarach."

Odczytane następnie przez sekretarza „Macierzy" ks. Londzina sprawozdanie za rok ubiegły stwierdza, że rzeczywistość przeszła wszelkie nasze oczekiwania i nadzieje. Czysty dochód z samych drobniejszych lub większych składek wykazuje przeszło 17 500 zł. Nie wliczono tu jeszcze daru dra Hassewicza 10.000 zł., ofiarowanej przez fundację Kościuszkowską kwoty 5000 zł. i legatu śp. Kmity 10.000 rubli. Razem z temi darami przychód roku zeszłego dosięga kwoty 45.000 zł., a ogólny stan funduszów, jakiemi rozporządza „Macierz", przekracza sumę 86.000 zł. Szybki ten wzrost kapitału zawdzięczać należy ofiarności całego społeczeństwa polskiego w ostatnich kilkunastu miesiącach. Lud szląski dobrowolnem opodatkowaniem się na rzecz gimnazjum polskiego uczynił już bardzo wiele. W szlachetnej ofiarności prześcigały się Galicja i Królestwo, Wielkopolska również nie pozostawała w tyle. Rodacy z za Oceanu nadsyłali ofiary. P. Jerzmanowski w Nowym Jorku złożył 400 zł. od siebie. Płynęły nadto składki z najrozmaitszych stron, między innymi także z Bośnji, Trawnika i Bihacza. Liczba członków „Macierzy" wzrosła do 1283, członków założycieli jest obecnie 26. Zarząd „Macierzy" dla przysporzenia funduszów na gimnazjum wydał broszurę p. t.: „Odrodzenie Szląska", zwrócił się z prośbą o poparcie do najrozmaitszych instytucyj i osób, wszędzie z mniejszym lub większym skutkiem. Z Warszawy otrzymało przyszłe gimnazjum sporo książek, piękną mapę ścienną Polski, nadto na razie 50 zł. na wpisy dla ubogich uczniów.

Na posiedzeniu 9. marca br. zarząd „Macierzy" uchwalił starać się, żeby otwarcie gimnazjum nastąpić mogło już w przyszłym roku szkolnym. Wniósł w tym celu prośbę do rady szkolnej krajowej w Opawie, a gdy pierwsze podanie dla pewnych braków formalnych zwrócono, wysłał ponowną prośbę 2. bież. miesiąca. Starania o nauczycieli są w toku. Dotąd zgłosiło się do pierwszej klasy 30 synów chłopskich, liczba ta wkrótce niezawodnie się co najmniej podwoi. Sekretarz wyraża nadzieję, że pomimo rozmaitych germanizatorskich pogróżek, z pomocą Boską i ludzką uda się wszystkie przeszkody przezwyciężyć, pozwolenie rządu uzyskać i dzieło upragnione w bieżącym jeszcze roku do pomyślnego doprowadzić skutku.

Dalej polecono również zarządowi „Macierzy" utworzyć osobny komitet, który ma wypracować i ogłosić drukiem w języku polskim i niemieckim na danych statystycznych oparty memorjał krzywd, jakich ludność polska na Szląsku doznaje, przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa i oświaty.

Na wniosek włościanina Przewoźniaka, wśród hucznych oklasków, uchwalono wyrazić podziękowanie p. Żółtowskiemu za należytą odprawę, daną odstępcy Molinowi.

W końcu przez powstanie wyrażono wdzięczność wszystkim redakcjom pism polskich, które sprawę gimnazjum z zapałem popierają, a przewodniczący, dziękując raz wszystkim za przybycie i udział w naradach, zamknął posiedzenie.

Nietykalnośc mów poselskich — a ustawa prasowa.

Na posiedzeniu izby poselskiej rady państwa w d. 30. z. m. — jak wiemy z depeszy — postawili Młodoczesi z p. Pacakiem na czele dwa nagłe wnioski, dotyczące nietykalności mów poselskich, czy to w radzie państwa, czy w sejmie czy w delegacjach wspólnych wygłoszonych. Co do nagłego traktowania obu wniosków, większość koalicyjna izby oświadczyła się odmownie, nie przesądziła tem jednak bynajmniej przyszłemu ich załatwieniu w drodze ustawodawczej. W ten sposób oba rzeczone wnioski będą prędzej-później przedmiotem obrad w radzie państwa i gdy dzisiaj mamy przed sobą protokół stenograficzny ze wspomnianego posiedzenia izby, nie zawadzi zaznajomić czytelników z brzmieniem i motywami wniosków, bądź co bądź będących znaczenia zasadniczego i wielce doniosłego.

Wniosek pierwszy ma tedy na celu zmianę 4. ustępu §. 28 ust. pras z 17. gr. 1861 d. u. p. nr. 6 i opiewa tak:

„Za zgodą obu izb rady państwa uważam za stosowne zarządzić, jak następuje:

Artykuł I. Ustęp 4. §. 28 ust. pr. ma w teraźniejszem brzmieniu swojem utracić moc obowiązującą i w przyszłości opiewać tak: „Zgodne z prawdą sprawozdania — jakkolwiek podane w skróceniu — z publicznych posiedzeń rady państwa, sejmów i delegacyj, jak również tychże komisyj, nie uzasadniają nigdy czynu karygodnego. Jako zgodny z prawdą uważać należy jakikolwiek wyciąg z mowy wtedy, gdy on reprodukuje sens i myśl mowcy bez wypaczenia takowych."

Artykuł II. Wykonanie tej ustawy poruczam memu ministrowi sprawiedliwości."

W związku z tem wnieśli ci sami posłowie projekt drugiej ustawy, zmieniającej §. 493 procedury karnej z 22. maja 1873 roku dz. u. p. 119. Projekt ten brzmi: „Za zgodą obu izb rady państwa, uważam za stosowne zarządzić, co następuje:

Art. I. Do §. 493 procedury karnej z 22. maja 1873 dz. r. p. 119, należy dodać, jako ostatnią alineę taki ustęp: „Przytoczone w §. 28

---

5)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Śmiał się krótkim, przyduszonym śmiechem i ściskał doktora za ręce. Zaraz też pożegnali się.

— A nie zapomnij pan o wieczorze! — napomniał Żewilski Pręckiego na odchodnem.

Aktorka podała mu rękę w milczeniu.

— I cóż? — zapytał Stromke, gdy sam z Pręckim pozostał.—Jak ci się „grzech" Żewilskiego podobał?

— Ot, tak.. Jak na „grzech", to ładna. Zdaje mi się jednak, że już kiedyś twarz tę widziałem...

— Być może... w jakimś prowincjonalnym teatrzyku... Pyszny okaz samicy! Grzech, wart grzechu!... Lecz cóż robisz teraz? Chodź do mnie.

— Nie! — odparł Pręcki. — Wiele mam do roboty. Wieczorem posiedzenie, muszę jeszcze pokończyć niektóre roboty. Bądź zdrów!

— Do widzenia! Wstąp do mnie jutro!

Rozstali się i Pręcki wróciwszy do domu zasiadł do biurka i przesiedział przy niem aż do wieczora. Raz jeszcze obliczył spodziewany zarobek.

— Tak, ta budowa powinna być podwaliną mojej sławy i majątku... — rozmyślał ukończywszy obliczenia i sparłszy brodę na dłoniach.— Zarobię na czysto 100.000, a z tem, można już coś rozpocząć...

I patrząc zadumany przed siebie, widział już w myślach całe szeregi pysznych budowli, jakie wzniesie w przyszłości, całe ulice, całe nowe dzielnice miasta. Zdawało mu się, że łowi już teraz uchem pochlebne szmery dokoła siebie, że słyszy, jak za ukazaniem się jego powtarzają ludzie jeden drugiemu po cichu: „Patrz to on sam... Kazimierz Pręcki, sławny architekt, miljoner... syn biednego oficjalisty"... I duma wznosiła mu piersi i upajał się tem marzeniem i snuł coraz to nowe obrazy przyszłego szczęścia..

Będzie bogaty, niezależny, a imię jego będzie szeroko rozbrzmiewać po kraju. Wówczas stanie u celu pragnień od lat młodzieńczych żywionych! Wówcza... Cóż wówczas?... Czy jego osobiste, wewnętrzne życie zmieni się wówczas w czemkolwiek? Czy wystarczą mu do zupełnego szczęścia: wygodne, a choćby wystawne życie, zadowolenie miłości własnej i spokój domowego ogniska? Gdyby chociaż była pewność, że posiędzie wówczas ów spokój!... Lecz Aniela nie jest kobietą, przy której byłby możliwy, cichy, niczem niezamącony spokój domowy! Czyż nie dręczy go już teraz zazdrością i podejrzeniami, niczem nieuzasadnionemi, chwytanemi — z powietrza?... czyż ów chorobliwy stan jej umysłu nie spotęguje się jeszcze wówczas, gdy on będzie sławny i bogaty, poszukiwany, gdy oczy wszystkich będą na niego zwrócone?!... Cóż więc?... W jaki sposób ukształtuje się wówczas jego szczęście i co zrobi, ażeby miarę jego zwiększyć? W jaki sposób będzie używał?... O tak, bo Stromke ma po części słuszność... W każdej duszy człowieczej nurtuje na dnie pochop do używania, mniejsza o to w jakiej formie!.. Czyż zapragnie może używać jak Żewilski?... Brr!...

Wstrząsnął się na to przypuszczenie. Nie, taki sposób używania nie dla niego. Nie nęci go wcale... Wspomnienie Żewilskiego dało jednak inny bieg jego myślom i przywiodło mu przed oczy obraz panny Corretti.

— To dziwna! — mruczał do siebie. Przysiągłbym, że już jakiedyś dawniej widziałem, że znałem nawet tę kobietę. Ale gdzie?.. Ale kiedy?...

W zamyśleniu począł się zbierać i udał się na posiedzenie do Żewilskiego.

Powrócił stamtąd późno już w nocy, lecz zadowolony nadzwyczaj.

— A więc!

Przyjęto wszystkie jego warunki, władze zatwierdziły kosztorys, za tydzień rozpocznie budowę!

Z uczuciem pewności siebie i szczęścia, rzucił się tego wieczora na łóżko i zasnął twardo, ukołysany różowemi marzeniami o przyszłości.

IV.

W kilka dni później, o zmroku, siedział w gabinecie Stromkego i zaciągając się dymem cygara, słuchał z pobłażliwem milczeniem, zgryźliwych uwag przyjaciela.

Przez otwarte okno wpływała fala czystego wonią wiosny przesyconego powietrza i widać było ostatnie promienie słoneczne, obrzucające blado-czerwonym refleksem dachy kamienic i wysmukłe szczyty wież kościelnych. Zmieszany szmer głosów i gwar wielkiego miasta, dolatywały słabem echem z ulicy, jakby umyślnie tłumione i milknące, wobec czaru świeżem życiem tętniącej przyrody. Jakiś pełen uroku spokój zdawał się panować wszędzie dokoła, jedynie Stromke, widocznie silnie wzburzony, dużymi krokami chodził po pokoju, żywo gestykulując.

— Śmieszność!... Idjotyzm!... Nikt nie może ręczyć za nic, nawet za siebie! Gdybym cię nie znał tak dawno, uważałbym cię za głupca! Tylko głupiec może być siebie pewny... Jesteś zaślepiony i nie widzisz tego, że stoisz nad brzegiem przepaści! Dla człowieka innego niż ty pokroju, byłoby to niczem... Jeden dzień szału i koniec... Ty, przy twoim upartym charakterze i tak zwanych: zasadach, przepadniesz, zginiesz... Zasady!... cha! cha!... Jakby krew wiedziała, co to są zasady!...

— Ależ mój drogi ty przesadzasz! — odezwał się wreszcie Pręcki, przerywając swoje milczenie. — Widzisz wszystko w czarnych kolorach, a przedewszystkiem, widzisz rzeczy, których nie ma. Poznałem pannę Corretti na ulicy, przypadkiem, wczoraj na kolacji u Żewilskiego, od której wymówić się nie mogłem, gdyż dawał ją z okazji założenia kamienia węgielnego pod moją budowę — spotkałem się z nią znowu, siedziałem nawet obok niej przy stole, rozmawiałem z nią, znajduję, że jest zabawna i oryginalna, lecz cóż z tego? Ani mi się nie przyśniło dotychczas, ażeby jej pożądać, cóż dopiero ażeby zrobić dla niej jakiekolwiek, najmniejsze choćby głupstwo! Zbyt wysoko cenię godność własną, a przytem pamiętam zawsze, że mam żonę...

— Właśnie też! właśnie! — krzyknął Stromke. — Gdybyś nie miał żony, lub miał inną, niż jest twoja, mniejbym się o ciebie obawiał! Zestawienie kontrastów wytwarza urok nowości i każe nam pożądać rzeczy dotychczas nieznanych! Twoja żona nudzi cię, nuży.. Nie przerywaj! znam was przecież oboje na wylot! Ślepy nie jestem... Nuży cię swoją zazdrością, podejrzliwością, czułością przesadną.. Tamtę drugą znajdujesz zabawną i oryginalną, to dość! W tobie leżą ukryte namiętności, jak prochy w podziemiu.. Jedna iskra, a cały gmach zasad i obowiązków rozpadnie się w gruzy!...

Pręcki począł się śmiać głośno.

— Śmiej się, śmiej!.. Zdaje ci się, że przesadzam, że cierpię na urojenie!... Wszyscy macie mnie za półwarjata!... Lecz ja znam świat i życie, a w duszach ludzkich czytam jasno... Gdybym nie był twoim przyjacielem, nie mówiłbym ci tego wszystkiego, nie przestrzegałbym...

— Wiem, że jesteś moim przyjacielem; dałeś mi tego liczne dowody, jeszcze wówczas, w Paryżu, gdy niczem nie byłem, gdy pierwsze dopiero stawiałem kroki... Właśnie jednak dlatego powinieneś mnie znać lepiej. Jestem bardziej zimny aniżeli ci się wydaje. Przypuśćmy wszakże nawet i ten wypadek, że ty masz rację, że ta kobieta, ta aktorka, którą znam zaledwie, mogłaby zagrozić memu spokojowi, mej przyszłości. Przypuśćmy to wszystko.. cóż zatem mam uczynić?

— Powiem ci, co bym sam na twojem miejscu uczynił: wyjechałbym bezzwłocznie... Gdziekolwiek!... Za granicę, a choćby do Nowej Wólki!...

— A budowa?

— Zrzekłbym się jej. Oddałbym ją Makrowskiemu... i bez tego jest oburzony, że tobie a nie jemu ją powierzono!...

Pręcki zerwał się jak oparzony z krzesła.

— Słuchaj Stromke! — rzekł, stając przed doktorem i kładąc mu rękę na ramieniu. — Zaczynam przypuszczać, że naprawdę tracisz zmysły!... Czy zastanowiłeś się nad tem, co powiedziałeś? Ja mam budowę oddać Makrowskiemu?... Jemu, który od pierwszego dnia mego pobytu w tem mieście stanął jawnie w szeregach mych nieprzyjaciół, przeczuwając, że z mojej przyczyny powaga i znaczenie, jakiemi się cieszył poprzednio, zmaleć i zniknąć muszą... jemu, który nie zaniedbał dotychczas ani jednej sposobności, aby mi szkodzić, który nie przebierał w środkach, który zniżył się nawet do walki anonimowej, ażeby tylko podkopać moją reputację, ażeby zniszczyć zaufanie, jakie ludzie we mnie pokładają.. jemu, który mnie nienawidzi, któryby pragnął — nie już przeszkodzić mi w zdobyciu majątku i sławy, lecz poprostu, unicestwić mnie, pogrążyć!... Stromke, ty oszalałeś!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nat pr. z prawdą zgodne, jakkolwiek tylko w formie skróconej podane, sprawozdania z publicznych posiedzeń rady państwa, sejmów i delegacyj i komisyj tychże, są od objektywnego postępowania całkiem wyłączone. — Dowód, że te sprawozdania nie są z prawdą zgodne, należy przeprowadzić w zwykłej drodze sądowej według ogólnych reguł procedury karnej, i to przypada oskarżycielowi jako obowiązek. Dowód przeciwny jest również dopuszczalny".

Art. V. Wykonanie tej ustawy polecam memu ministrowi sprawiedliwości.

W dołączonych do tych ustawowych projektów motywach opowiadają wnioskodawcy: Wychodzące w Kolinie *Radikální Listy* wydrukowały w dniu 10. października 1894 roku mowę, wygłoszoną w tym samym dniu w delegacji austrjackiej przez p. Kaftana. Owoż prokuratorja w Kuttenbergu skonfiskowała rzeczony numer *Rad. List.*, a tamtejszy sąd obwodowy potwierdził konfiskatę, ponieważ zdaniem jego: 1, mowy poselskie, w delegacjach wygłoszone nie objęte są §. 28. ust. 4. u. pr. i nie są nietykalne; 2., owa reprodukcja w *R. L.* nie była z prawdą zgodną. Tymczasem według stenograficznego protokołu [illegible] jedyne słowa, zawierające upomnienie ze strony prezydenta, a to przecież nie zmienia tekstu ogłoszonej mowy. Rzeczoną decyzję sądu w Kuttenbergu zatwierdził następnie sąd wyższy w Pradze, a to samo uczynił w ostatniej instancji najwyższy trybunał kasacyjny, obie zaś instancje zarzuciły inkryminowanej reprodukcji brak zgodności z prawdą. Wynika jednak z takiego rozstrzygnięcia najw. trybunału, że nawet najnowsza stylizacja §. 28 ust. 4. ust. pr. nie wystarcza, aby użyczać mowom parlamentarnym pełnej opieki nietykalności, i że pojęcie „zgodne z prawdą" musi być ściślej określone [illegible] w art. XIII. projektu nowej ustawy karnej, aby uniemożebnić w przyszłości podobne wyrokowanie sądów.

Drugi nagły wniosek posłów młodoczeskich opiewa: „Wysoka izbo raczy uchwalić: Wzywa się usilnie ministra sprawiedliwości, aby dla ugruntowania nietykalności mów poselskich, w parlamentach wygłaszanych, zwrócił się do jeneralnej prokuratorji z prośbą, aby ta dla ochrony ustawy wniosła zażalenie do najw. trybunału przeciw wyrokom sądu krajowego w Pradze z d. 2. czerwca 1894 i tamtejszego sądu wyższego z 20. czerwca 1894."

Genesa tego wniosku jest według dołączonych motywów następująca: Na posiedzeniu izby pos. rady p. w d. 10. kwietnia 1894, wśród rozpraw specjalnych nad budżetem z. 1894 przy rozdziale „najw. dwór", przemawiali posłowie Vašaty i Breznowsky po czesku. Mów tych nie zapisano w protokole stenograficznym [illegible] „czeskie przemawiali" — ukazała się tam natomiast odpowiedź prezydenta ministrów ks. Windischgraetza na obie mowy. [illegible] obaj mowcy wygłaszali je z przygotowanych rękopisów, których duplikaty przedtem wręczyli byli posłom: Sokolowi, Krumbholzowi, dr. Englowi i Purkhartowi. Ci w czasie przemówień śledzili tekst kopij słowo po słowie i skonstatowali, że on był literalnie ten sam, co w przemówieniach rzeczonych.

Otóż autentyczny tekst tych mów został w d. 12 kwietnia 1894 w *Národních Listach* ogłoszony, uległ jednak konfiskacie prokuratorji praskiej, pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego (§. 65. u. k.) a tamtejszy sąd krajowy potwierdził tę konfiskatę. W powodach tegoż orzeczenia sąd uznał, że inkryminowany artykuł zawierał wrzekome mowy, wygłoszone przez pp. Breznowsky'ego i Vašatego, na 271 posiedzeniu izby poselskiej we Wiedniu w języku czeskim. Ponieważ jednak protokół stenograficzny tych mów nie zawiera i nieposób orzec, czy *Nar. L.* podały obecnie tekst ich autentyczny, więc sąd nie mógł wziąć pod uwagę postanowienia 4 ustępu §. 28. ust. k. i musiał zastosować w tym wypadku bez ograniczenia zastosowanie ogólnych zasad ustawy karno prasowej. Zarzuty wniesione przeciw temu wyrokowi sąd odrzucił, jak niemniej ofiarowany dowód prawdy przez świadków, posłów Sokola, Krumbholza, Engla i Purkharta, że mianowicie tekst ogłoszony w *N. L.* zgadzał się co do joty z przemówieniami posłów w izbie. Wyrok odmowny pierwszej instancji potwierdził sąd wyższy w Pradze, opierając się na tych samych motywach, a najw. trybunał kasacyjny nie zabrał jeszcze w tym wypadku swego głosu. Gdyby zaś i jego decyzja wypadła na korzyść sądu praskiego, w takim razie nietykalność mów poselskich, w innym, aniżeli niemieckim języku wygłoszonych, byłaby kompletnie zniesioną — wszelakoż wówczas należałoby koniecznie zapewnić takim przemówieniom opiekę prawa w drodze ustawodawczej. Najw. trybunał kasacyjny może jednak zabrać głos dopiero wskutek zażalenia o nieważność danych uchwał sąd. ze strony gen. prokuratorji. Ta to ostatnia, pomimo odnośnej prośby ze strony interesowanej, do tej pory nie wniosła takiego zażalenia. W takim składzie rzeczy naturalnie minister sprawiedliwości ma obowiązek sprowokowania decyzji najwyższego trybunału, a gdy tego nie uczynił, przeto autorowie wniosku zwracają się o interwencję do izby poselskiej.

Z prowincji

Kopeczyńce 5. maja. (*Brak wytrwałości. — Chlubny wyjątek.*) U nas, tu na kresach, w szeregu kilkunastu lat, trafiali się ludzie, którzy, powodowani dobrze zrozumianem poczuciem obywatelskiem, podjęli inicjatywę w tej lub owej, ogół tutejszy obchodzącej sprawie i tchnęli życie w niejedną myśl użyteczną, mającą na celu [illegible] jak niemniej rozbudzenie życia towarzyskiego, lecz — dzięki silniejszemu od nich konserwatyzmowi prowincjonalnemu — uznali się za zwyciężonych i — nie wyczerpawszy wszystkich możliwych środków — pozwolili zmarnieć stworzonemu przez siebie dziełu.

Mieliśmy tu więc: 1. Kółko rolnicze, które zaledwie wegetuje; 2. sklep katolicki, który do 2 lat popadł w konkurs; [illegible]

[illegible]

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 8. maja.

O godz. 5. popoł. w ogrodzie jezuickim koncert muzyki wojskowej 80. pp.

O godz. 7. wieczorem posiedzenie Tow. politechnicznego.

Teatr hr. Skarbka: „Właściciel Kuźnic." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, powrócił wraz z małżonką do Lwowa.

Karol Vogt. W Genewie zmarł przyrodnik Karol Vogt w 79 roku życia. Sławę jego ugruntowały już wydane w r. 1845 „Listy fizjologiczne." W r. 1848 wmięszawszy się w agitacje polityczne stracił posadę profesora w Giessen, skutkiem czego wyjechał do Szwajcarji. W roku 1852 mianowany został profesorem geologji w Genewie. W r. 1878 mianowany został członkiem wielkiej rady genewskiej i do związkowej rady stanów, a w 1878 do szwajcarskiej rady narodowej. Vogt był także znakomitym mowcą.

Kalendarz. Środa (8.) Stanisława b. Wschód słońca o godzinie 4. min. 37, zachód o godzinie 7. minut 17.

Kalend. myśliws. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego w Krakowie, Stanisława Olszewskiego, auskultantem sądowym.

Szynki lwowskie, [illegible]

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura w czasie dnia + 10°C., najwyższa + 13°C., najniższa + 6°5C. [illegible]

Zgromadzenie kas oszczędności miasta Krakowa odbyło się w Krakowie dnia 6 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. [illegible]

Wiec „ludowy", urządzony przez Towarzystwo demokratyczne [illegible] zbałamuconych włościan, a przeważny zastęp stanowili robotnicy miejscy, członkowie socjalno-demokratycznej „Siły" z p. Ignacym Daszyńskim na czele przy udziale pp.: Englisza, Misiołka itd. Z Towarzystwa demokratycznego nie pokazał się żaden ze znanych przywódców; przybył tylko p. sekretarz Stapiński i on zagaił zgromadzenie, ubolewając nad nielicznem zebraniem i proponując na przewodniczącego włościanina Burdela z Mikluszowic koło Bochni. Natomiast p Daszyński zaproponował włościanina Wlazłę z Liszek. Z powodu podwójnej propozycji wywiązał się mały spór między pp.: Daszyńskim i Stapińskim; ostatecznie zgodzono się na to, że zebranie będzie miało 2 przewodniczących. Z kolei przewodniczący Burdel zagaił zebranie mową, wydobytą z zanadrza i odczytaną nie bardzo płynnie; potem udzielił głosu p. Stapińskiemu. Mowca ubolewał nad uciskiem i dolegliwościami włościan, nad ciężarami ich gniotącymi, podburzając w ten sposób przeciw innym warstwom społecznym. Omawiał sprawy wyborcze i ubolewał, że w powiecie krakowskim nic się nie robi celem przygotowania wyborów sejmowych; w powiecie wielickim i Chrzanowskim robi się cokolwiek, ale to nie wystarcza. Rozpatrując akcję w powiecie bialskim, mowca podnosił zarzuty przeciw p. Kramarczykowi. O sądeckiem z powodu Potoczków nie chce mowca nawet wspominać. Z kolei objął przewodnictwo włościanin Wlazło i udzielił głosu p. Daszyńskiemu, który mówił o potrzebie zdobycia praw politycznych, bo tylko tą drogą lud wpływ i polepszenie swej doli uzyskać może; „szlachcice" nie dadzą nic dobrowolnie. Jeżeli przyznali pewną ulgę w prestacjach szkolnych, to już myśleli, żeby za to co innego uzyskać. Przeszedł mowca do prasy ludowej i do znanego pisma biskupów, zakazującego czytania pewnych pisemek. Podniosły się okrzyki: hańba! Gdy upomnienie p. komisarza Banacha nie skutkowało i mowca dalej w tonie szyderstw i nienawiści chciał przemawiać, zgromadzenie zostało rozwiązane wśród wrzasku i hałasu socjalnych demokratów. Uczestnicy opuścili salę. Zgromadzenie onegdajsze było powtórnem wydaniem 1. maja; chciano na niem zaimponować ludem wiejskim, ale to na szczęście się nie powiodło.

Koleje podolskie. *Głos podolski* pisze: Budowa kolei rozpoczęła się już na dobre. Na przestrzeni panuje ruch ogromny. Uwija się kilka tysięcy robotników, którzy rekrutują się przeważnie z Mazurów z pod Krakowa, Czechów i Włochów. Naszych robotników nie znajdziesz ani na lekarstwo. Nie dziw więc, że wśród biednych naszych włościan, którzy kilkuletnią trapieni nędzą, wyczekiwali tej budowy jak zbawienia, łudząc się zwodniczą nadzieją, że teraz chociaż na chleb powszedni zarobią, zapanowało rozgoryczenie, biedny lud podolski pominiętym został, a robotę i zarobek zagarnęli obcy... Nie czas po temu dzielić się z czytelnikami refleksjami, jakie z tego powodu się nam nasuwają, rozprawami bowiem na temat braku poczucia słuszności u przedsiębiorców — złemu nie zaradzimy. Zanosimy jednakże pod adresem przedsiębiorców prośbę w imieniu upośledzonych, ażeby w razie dalszego zapotrzebowania robotników nasz lud nie był tak systematycznie pomijanym i ażeby inwazja obcych żywiołów już raz ustała. Wymaga tego interes słuszności, interes tej części kraju, z której zyski będą ciągnięte, a interes przedsiębiorców przez to nie zostanie na szwank narażonym. gdyż jak wiadomo robotnik podolski nadaje się jak mało który do ziemnych robót.

Jak wiadomo przestrzeń budować się mającą została podzielona na 10 losów, z tych pierwsze trzy losy tj. przestrzeń od Halicza do Podwysokiego nie zostały jeszcze rozdane. Odnośny projekt odesłany został przez tutejsze kierownictwo budowy do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych do Wiednia; komisja obchodowa wyznaczoną została na dzień 18. maja r. b., oferty zaś rozpisane zostaną po tym terminie.

Budowa dalszych 7 losów spoczywa w ręku następujących przedsiębiorców: Budowę losu 4 i 5, tj. od Podwysokiego do Potutor otrzymali pp.: Tschetschovitschka i Weinert z Wiednia. Los 6, tj. od Potutor do Krzywego buduje p. Franc. Gamski z Przemyśla. Budowę losów 7 i 8, tj. z Kozowy do Słoboszy otrzymali pp.: Radwański i spółka ze Lwowa, losy zaś 9 i 10, ze Słobody do Ostrowa pp.: Uderski i spółka z Krakowa.

Na czele kierownictwa budowy kolei wschodnio-galic. stoi p. st. inspektor Stanisław Kosiński, zastępcami jego są pp. nadinżynierowie; Sydon, Loret i Maksymiljan Machalski, komisarzem wykupna gruntów p. st. inżynier Jan Rybczyński, referentem dla spraw dotyczących wykonania budynków p. st. inżynier Jan Kremer. Oprócz tego personal kierownictwa składa się z dwóch st. inżynierów, sześciu inżynierów, ośmiu inżynierów-adjunktów, trzech adjunktów, dwóch asystentów i sześciu sił pomocniczych tj. geometrów, rysowników i pisarzy. Personal cały liczy więc 32 osób oprócz służby.

Pożar. Z Chołojowa w powiecie kamioneskim donoszą nam: Po znacznym ogniu przed kilku dniami w Stojanowie — gdzie przeszło 60 budynków zgorzało i kościół — w południe dnia 5. bm. wybuchły tu ogień obrócił w przeciągu godziny przeszło sto budynków w perzynę. — Dzięki energicznym zarządzeniom właściciela poczty i pierwszej przybyłej sikawce p. Korytyńskiego z Niestanic, ocalały budynki pocztowe wśród morza płomieni. — Przy ogniu było czynnych kilkanaście sikawek ze wszystkich okolicznych miejscowości, ustawiane w różnych zagrożonych punktach, czyły pożar — silny bowiem i zmienny wiatr mógł na całe miasteczko roznieść niszczący żywioł.

Ratunek był wszędzie wzorowy i gotowość niesienia pomocy naśladowania godna.

Wielkie przyjęcie u dworu we Wiedniu odbyło się dnia 5. bm. z okazji powrotu cesarzowej z zagranicy. Wzięli w niem udział między innymi członkowie ciała dyplomatycznego pod przewodnictwem nuncjusza Agliardi'ego, ministrowie austrjaccy i wspólni (w ich rzędzie dr. Madeyski z żoną i p. Jaworski), arystokracja, wielu posłów (Koło polskie reprezentował p. D. Abrahamowicz), dygnitarze duchowni, cywilni i wojskowi itd.

Przyjęcie rozpoczęło się o godzinie 7. wieczorem, w pół godziny później przybył cesarz z cesarzową. arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor i arcyksiężna Marja Teresa ze swą córką arcyksiężną Marją Annunciatą.

Po cerclu przeszło półtoragodzinnym podano herbatę, którą cesarzowa wypiła w otoczeniu dam w apartamentach tajnej rady.

Pobyt cesarza w Poli. Według oficjalnego programu przybywa cesarz dziś, dnia 8. maja rano do Poli i zabawi tam do popołudnia, 11. maja. Podczas pobytu cesarza odbędzie się parada wojskowa, dalej rewja flotyli jachtów, regata łodzi wojennych, żaglowa regata jachtów, ćwiczenia strzeleckie i ćwiczenia eskadry. D. 9. bm. wieczorem zostanie port iluminowany, a w kasynie marynarki odbędzie się wielki bal. Dwór cesarski ulokowany zostanie na pokładzie jachtu „Miramar". Na kilku innych jachtach rozmieszczeni zostaną towarzyszący cesarzowi arcyksiążęta ze swymi orszakami.

Tolerancja religijna. Dziekan lubelskiego dziekanatu ks. Ludwik Bołdok, został uwolniony od tych obowiązków „na własne żądanie" z rozkazu władzy wyższej. Tak donosi ostatni *Warszaw. Dniewnik*.

Ofiara rulety. Petersburski *Herold* opisuje tragiczny los pana P., bogatego niegdyś obywatela ziemskiego z guberni piotrkowskiej. Przed piętnastu laty żona jego zmarła w Monaco; pan P. zamówił u rzeźbiarza Stacconiego pomnik na grób żony za 15000 franków. Od tego czasu dwa razy do roku jeździł do Monaco, dla zwidzenia grobu żony, trzymając się zdala od kasyna na Monte Carlo, uważając ruletę za grę niemoralną. W roku zeszłym pan P. zabrał ze sobą 25 letniego siostrzeńca, który wbrew zasadom wuja szukał szczęścia w rulecie i wygrał w ciągu dwóch dni 100.000 franków. Wygrana pociągnęła za sobą zgubne następstwa, bowiem zachęcony nią pan P. za przykładem siostrzeńca zaczął grać, lecz w ciągu dwu tygodni przegrał 10.000 franków. Pojechał do domu po pieniądze i powrócił do Monaco, aby przegrać jeszcze 300.000 franków. Odtąd, chcąc stratę odzyskać, grał zawzięcie, bez powodzenia. W końcu doszło do tego, że nietylko cały majątek przegrał, ale nawet sumę 3500 franków, otrzymaną ze sprzedaży nagrobka żony. Wówczas usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, lecz ranił się tylko lekko. Ponieważ po wyleczeniu się z rany nie miał pieniędzy na powrót do kraju, zarząd domu gry chciał mu dać 200 franków na koszta podróży, lecz pan P. odmówił przyjęcia ofiary i mimo oporu służby, z ostatniemi kilku frankami w kieszeni jeszcze raz zasiadł przy rulecie. Przegrał wszystko — i nagle padł martwy; nieszczęśliwy otruł się w oczach grających. Zwłoki jego sprowadzono do kraju i w kwietniu r. b. złożono w grobach rodzinnych.

Z Sycylji dochodzi znowu wiadomość o starciu pod Santafara między rozbójnikami a karabinierami. Rozbójników było dziesięciu. Wśród pukaniny z obu stron padł brygadjer karabinierów, a z rozbójników nikt na placu nie został.

W Paryżu przy Avenue des Ternes zdarzyła się krwawa katastrofa, która kosztowała życie dwojga ludzi. Mieszkało tam małżeństwo Médinger; on był sławny w świecie cyklistów, gdyż od roku 1891 uważany był za pierwszej siły *recordmana* we Francji. Był żonaty od lat dwunastu, z początku przez czas długi panowała między małżeństwem jak najlepsza harmonja. Niedawno jednak Médinger poznał niejaką Zuzannę de B., damę z wielkiego półświatka, a wkrótce przestał się zupełnie przed żoną z tym stosunkiem ukrywać. Zrozpaczona kobieta, po gwałtownej rozmowie, zastrzeliła męża i sama natychmiast odebrała sobie życie. Médinger liczył dopiero lat trzydzieści ośm, ona zaś, Angielka z pochodzenia, lat trzydzieści dziewięć.

Samobójstwo. Dnia 5. b. m. rzuciła się Laura br. Possanne v. Ehrenthal z okien pomieszkania swego na czwartem piętrze przy Hörlgasse we Wiedniu — na dziedziniec i zabiła się na miejscu. Powodem samobójstwa miało być internowanie męża jej w zakładzie obłąkanych.

21)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Szereg przyjemnych wspomnień i szczęśliwych chwil przemknął mu się w umyśle. Widział przed sobą tę okrąglutką, ładną kuzynkę, która mu towarzyszyła na spacerach konno wtedy, gdy obie matki w karecie mówiły o przyszłem szczęściu małżeńskiem swoich dzieci. Obie matki jednak na nieszczęście były zbyt podobne do siebie, aby się mogły zgodzić na tym punkcie.

Pani Belgique, urodzona *de* i t. d. była prawdziwą, upartą Bretonką, również takim samym „dobrym tyranem" jak pani Fénigan, i pragnęła silną ręką wszystkich wodzić na pasku, tak, jak wodziła swojego męża.

– Mój Franio nie jest orłem — mawiała o nim i przy nim, a biedny mąż kłaniał się wtedy, rozpromieniony i z błogim uśmiechem na ustach. Orlego w istocie nic w nim nie było, a nieustanny nacisk małżeński zgiął mu kark na dobre.

W burzliwej scenie, jaka się rozegrała pomiędzy obu „dobrymi tyranami", Ryszard musiał wziąć stronę matki przeciwko rodzicom tej, na którą patrzył już okiem narzeczonego. Sam dał siebie na ofiarę głównie z tego powodu, że był słaby, że fizyczną dla niego było niemożliwością powiedzieć *nie;* w głębi serca jednak powstała rzeczywista rana, która pod wpływem czasu i innych bardziej bolesnych ran zagoiła się w zupełności.

W tych dwunastu latach pani Belgique, urodzona *de* i t. d. zdążyła połączyć się ze swoimi przodkami. Franio, który nie był orłem, z rozpaczy, że mu tego już nikt więcej nie mówi, podążył też za swoją małżonką wkrótce do grobu.

Eliza, wyszedłszy za mąż za chirurga od marynarki, pijanicę i człowieka z złym charakterem, który ją niemal mechanicznie ciągle bił, postarała się najpierw o separację, a potem i o sam rozwód.

Pani Fénigan z początku wybuchnęła przeciwko niej z całą siłą niezadowolenia, do jakiego może być zdolna gorliwa katoliczka — co nawet w swoim czasie było powodem ostrych sprzeczek pomiędzy nią a synową, przyczem obie kobiety, silnie podrażnione, kwaśno-słodkim tonem powtarzały, zwracając się do siebie, „kochana mamo" i „kochane moje dziecko." Następnie, po ucieczce synowej, na widok smutku i cierpienia syna, zmieniła swoje zdanie o rozwodzie i o rozwódce. Przypomniała sobie, że Ryszard i Eliza byli w sobie zakochani i zaczęła żałować, że nie przyszło do skutku to małżeństwo, któreby z pewnością nie było powodem tylu nieprzyjemności. Żal jej był tem szczerszy, że śmierć państwa Belgique nadawała jej to samo równouprawnione z żoną Ryszarda stanowisko, którego tak troskliwie broniła.

I oto, nie decydując się jeszcze na nic stanowczego i jasno określonego, a idąc jedynie za popędem macierzyńskiego uczucia i za radą proboszcza z Draveilles, swego spowiednika, w tajemnicy przed Ryszardem napisała do kuzynki i zaprosiła ją do Uzelles. Eliza, zapominając o wszystkiem złem, jakie jej wyrządzono, zjawiła się natychmiast.

Bezpośrednim skutkiem jej gościny było to, że Ryszard odłożył swój wyjazd do wieczora. Przy śniadaniu siedział naprzeciwko Elizy, ciesząc się, że zachowała ten dawny dźwięczny śmiech, że oczy miała takie same błyszczące, a usteczka takie same koralowe. Należała ona do rzędu tych szczęśliwych ludzi, nad którymi przechodzą klęski i burze życiowe, nie pozostawiając po sobie najmniejszego śladu.

Po tylu latach smutku i łez była tak samo wesołą i spokojną, odznaczała się zawsze tym prowincjonalnym gustem do jaskrawych kolorów, do wszystkiego błyszczącego, jej perłowe ząbki były tak samo białe, na jej różowych policzkach słał się ten sam delikatny puszek, tylko ręce zaokrągliły dość znacząco, cera jakby przybladła trochę i.. Eliza nauczyła się dekoltować tak, że to nawet żenowało trochę jej nieśmiałego sąsiada.

Ryszard co chwila odwracał twarz, szukał wzrokiem czegoś w oddali i rumienił się, co jeszcze więcej podniecało zalotność młodej kobiety, do której matka jego powiedziała bez ogródek:

— Mój syn jest chory, wylecz go!

Ku końcowi śniadania, Eliza nagle zawołała:

— A gdzież moja torebka?

Była to torebka z czerwonego safjanu, w której chowała pieniądze, papiery wartościowe i kosztowności.

Z początku nie bardzo ją to przeraziło. Przyjechawszy przed godziną, porozkładała po wszystkich stołach i stolikach swoje pakunki w największym nieporządku. Zaczęto szukać po wszystkich kątach, aż nareszcie po długiem i bezowocnem szukaniu przekonano się, że czerwona torebka musiała pozostać albo w wagonie kolejowym, albo też na stacji. Domysł ten potwierdził jeszcze stary stangret Liberjusz, który z całą stanowczością twierdził, iż wśród rozmaitych tłomoczków, pudełek i pudełeczek, jakie miał obok siebie na koźle, żadnego czerwonego „kawałka" nie widział.

— Niechże Liberjusz pojedzie na stację — rzekła pani Fénigan.

— Dziękuję ci, ciociu, ale zanadto jestem niespokojną i pojadę sama

— Będę ci towarzyszył do stacji, Elizo — rzekł Ryszard. — Pojedziemy moim powozikiem i zyskamy tym sposobem na czasie.

W tej chwili odezwał się dzwonek, zwołujący ludzi na śniadanie, a poczciwy Ryszard sam poszedł do stajni, zaprzągł konie, aby stajennym nie przeszkadzać, a głównie, aby nie tracić czasu.

Po jego wyjściu obie kobiety, porwane jednem i tem samem uczuciem, rzuciły się sobie w objęcia.

— Ach, drogie moje dziecko, gdybyś tylko zdołała!

— Zdaje mi się, że sprawa stoi nie tak źle, jak sądzisz, ciociu. Pozwól mi działać, a zobaczymy.

— Wielką zmianę w nim znalazłaś?

— Bardzo blady, twarz mu się ściągnęła... ale teraz lepiej mi się podoba, jest delikatniejszy i więcej interesujący. Mówiłaś mi jednak, ciociu, że jest bardzo przygnębiony, a tymczasem słyszę, że bezustannie coś po cichu sobie nuci.

I powtórzyła jego *pum-pum*, basowy akompanjament do sonaty.

— Nuci tak wtedy, gdy myśli o niej — objaśniła ją pani Fénigan.

— W takim razie myśli o niej bez ustanku... I jakże to jest możliwem po tem, co zrobiła?

— Nie rozumiesz tego? I ja także tego nie rozumiem, moje drogie dziecko.

Ryszard, siedząc już w powoziku, kazał podprowadzić Elizę, która też wkrótce zajęła miejsce obok niego.

Z Uzelles do Villeneuve-Saint-George są dobre dwie mile. W lekim powoziku Ryszard przebył tę drogę w pół godziny, doskonale kierując końmi i nagląc je do pospiechu.

Gdy kabrjolet wtoczył się na podwórze stacji, zajęte w tej chwili przez mnóstwo ekwipaży, dyliżansów, Aleksander, w szkockiej czapeczce i z torebką podróżną przewieszoną przez ramię, stał u okienka trzeciej klasy i patrzył na snującą się obok niego publiczność z przedmieść paryskich wzrokiem człowieka, który w daleką udaje się podróż.

Rozyna Chuchin doniosła mu o zamiarze Ryszarda i o przyjeździe kuzynki, wykombinował sobie więc, że Ryszard nie wyjedzie przed wieczorem. Aleksander postanowił więc wyjechać o kilka godzin wcześniej, aby zakochanych uprzedzić, iż Ryszard znajduje się w drodze.

Cały plan postępowania obmyślił sobie już naprzód w najdrobniejszych szczegółach. Należy skorzystać z przestrachu i roztargnienia w pierwszych chwilach, księcia wyprawić na jachcie na pełne morze, Lidję uwieść dokądkolwiek bądź lądem, słowem, za jakąkolwiek bądź cenę rozłączyć zakochanych, postarać się rzucić pomiędzy nich wątpliwości, kłamstwa i potwarze, aby tylko wszelkie zbliżenie się ich w przyszłości uczynić niemożliwem.

Niespodziewane pojawienie się Ryszarda na stacji pokrzyżowało wszystkie jego plany. Z sali trzeciej klasy widział, jak Ryszard wyskoczył z powoziku i zwrócił się na peron z widocznym zamiarem wejścia do tego pociągu, którym on sam chciał jechać. Jak się dostać do wagonu, aby go nie zauważono? A w drodze? A tam po przybyciu na miejsce?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Dom gry w Monte Carlo, ma być wedle doniesień z Nicei, przez sezon letni zamknięty.

Wystawa Torquata Tassa w Rzymie urządzona jest w korytarzach klasztoru, dających wstęp do 3 bielonych celek, zajmowanych niegdyś przez poetę. Dojazd na miejsce jest śliczny, bo klasztor leży na wysokiem wzgórzu, wśród zieleni pinij i cyprysów, z widokiem na cały Rzym i łańcuch gór, których szczyty niektóre pokryte są jeszcze śniegiem. Dziś klasztor zajęty jest na szpital Dzieciątka Jezus. Są tam więc porozkładane rękopisy Tassa, jego listy, kilka portretów, z których jeden, pędzla Albori'ego, ma być najwiarygodniejszym, choćby dlatego, że poeta wygląda cherowity i blady, tak, jak nim był rzeczywiście przez długie lata. W jednej z cel zachowane są meble, jakich używał, kiedy w roku 1588 przeniósł się do Rzymu: krzesła w stylu XVI. stulecia, lusterko, wielki drewniany kałamarz, krzyż, wreszcie ołowiana skrzynia, w której złożone były i pochowane w roku 1595 zwłoki Tassa. Można tam oglądać wszystkie wydania dzieł autora epopei chrześcjańskiej: „Jerozolimy wyzwolonej" i książki z własnoręcznemi adnotacjami poety, jak: Dantego „Boską komedję", Cycerona i inne. Kto chce sumiennie zwidzić miejscowość, idzie jeszcze pod dąb Tassa, skruszony w roku 1842 od piorunu, ale wyrosły na nowo od pnia. Wszystko tu oddycha spokojem, skupieniem ducha, ciszą i pogodą, którą tutaj dopiero Tasso znalazł, kiedy schorowany, dręczony jakimś niepokojem nerwowym, cofnął się do mniszego zacisza i umarł w 52. roku życia.

O Torquacie Tassie ukazały się teraz trzy wyczerpujące studja: profesora w Turynie Angela Solerti i profesora Virginia Prinzivalli. Pierwszy z tych autorów w trzech tomach objął wszystko, cokolwiek dało się powiedzieć o śpiewaku wojen świętych.

Przedstawienia pasyjne. W Salzach — miejscowości, położonej w kantonie solurskim — odbędą się w r. b. przedstawienia pasyjne, na wzór odgrywanych w Oberammergau i Hoeritz, a które po raz pierwszy w wymienionej miejscowości zainaugurowane w roku 1893, tysiące ściągały widzów. Rozpoczęto już budowę sceny i widowni, na 1.200 osób obliczonej. Estrada dla orkiestry i śpiewaków urządzona zostanie wedle modelu wagnerowskiego teatru w Bayreucie. Przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie 11. przed południem i trwać do 5. po południu. Liczba aktorów, śpiewaków i muzyków dosięgnie 200 osób.

Oskar Wilde, znany pisarz, bohater sensacyjnego procesu, wypuszczony został na wolną stopę za kaucją, na którą on sam złożył 50, a dwaj obywatele po 25 tysięcy marek.

Kradzieże kieszonkowe we Lwowie. *Nulla dies sine linea* — powiedzieli sobie nasi złodzieje kieszonkowi, pewni zupełnego bezpieczeństwa w naszem poczciwem mieście. To też nie mija prawie dzień jeden, ażeby kogoś we Lwowie w biały dzień, na którejkolwiek z najludniejszych ulic w bezczelny sposób nie okradziono. Poszkodowany, a częściej poszkodowana, zwraca się o pomoc do policji — tutaj ściągają z niej protokół i sprawa załatwiona. „Kawałek" idzie do aktów, czasem w parę tygodni później sprawca kradzieży dostanie się przypadkowo w ręce policji, ale naturalnie z pieniędzy nie ma już przy nim ani centa. Wówczas złodziejowi zostaje wymierzoną kara 8 albo 14 dni aresztu, które on ze spokojem i rezygnacją filozofa odsiaduje, poczem wyszedłszy na wolność, zabiera się natychmiast do nowej kradzieży, ażeby znowu czas jakiś sobie pohulać. Miłe zaiste stosunki, tem milsze, że Lwów przecie ma pretensję do miana wielkiego miasta i nosi urzędowy tytuł stolicy kraju. Naturalnie, że wobec takich stosunków, wiele okradzionych osób odrazu rezygnuje z wszelkiej pomocy władzy bezpieczeństwa, wiedząc o tem, iż byłyby to tylko „daremne skargi, próżny żal" — a potem wezwania do policji, do sądu, protokoły, śledztwa itp. przyjemności.

Z drugiej strony przyznać trzeba, że i zadanie policji jest niezwykle trudnem i nie wiele tu ona poradzić może. Pikpokesi nasi odznaczają się — przyznać im to należy — niezwykłym sprytem, [illegible]

W dniu wczorajszym znowu dwie zanotowano kradzieże kieszonkowe. Emilja Rogalska, służąca, zagapiła się wczoraj po godzinie 4. popołudniu na panoramę przy ul. Słonecznej. [illegible]

Pani Józefie H., żonie kupca, skradziono wczoraj między godziną 6. a 7. wieczorem z kieszeni [illegible] pugilares z kwotą kilkunastu zł. [illegible]

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 9. rano wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Dominikańską, [illegible]

O godzinie 8. minut 10 wieczorem wezwano pogotowie do placu Krakowski pod l. 25, gdzie zastano Katarzynę Czekajło, [illegible]

Umysłowo chorą kobietę, [illegible] Helena Jacko.

Bez powodu uderzyła wczoraj Katarzyna Jamroszczak [illegible] Michała Kozakiewicza, [illegible]

ten ostatni, uszkodzony dość ciężko, musiał się udać po pomoc do stacji ratunkowej. Wojownicza kumoskę dla ostudzenia jej zapałów oddano do aresztów policyjnych.

Za nieostrożną jazdę pociągnięto do odpowiedzialności Stefana Żyrkę, rozwoziciela pieczywa.

Pożary. Wieś Pasry [?], koło Chodorowa (w pow. rohatyńskim), zgorzała [illegible] prawie do szczętu. Spłonęło około 300 zabudowań: ośmset ludzi jest bez dachu i chleba.

Miasteczko Koprzywnica, w pow. sandomierskim, uległo straszliwemu pożarowi w d. 29. kwietnia. Miotane wiatrem płomienie pochłonęły 18 ludzi; spaliło się żywcem 40 sztuk bydła i 200 nierogacizny. Półtrzecia tysiąca osób znalazło się bez dachu. Pożar w Podszadlach [?] — o którym donieśliśmy — zrządził szkodę na obszarze dworskim na kwotę 12,000 zł., w gminie 36.959 zł. Podczas pożaru spaliło się w dworze 151 cetnarów mtr. zboża, 4 konie, 11 źrebiąt, 2 woły, 2 krowy i 10 cieląt.

W gminie Zazgród [?], pow. trembowelskiego spłonęły trzy gospodarstwa: podczas pożaru stracił życie 60-letnia Marja Krup. W gminie „Jeziora ad Łaskowce [?], tegoż powiatu spaliły się zabudowania gospodarskie i stajnie dworskie, przyczem zginął dozorca i 57 sztuk bydła.

W Łące (pow. samborski) spłonęło 21 zabudowań gospodarskich: szkoda około 10.000 zł.

W Stryju spłonęła dnia 2. bm. fabryka zapałek Józefa Lippschütza, zrządzając szkodę na 14.000 zł. w połowie ubezpieczoną.

Ślub panny Anny Jelonek z p. Gustawem Neusserem, urzędnikiem wydziału krajowego, odbędzie się we Lwowie d. 11. bm. o godz. 6. wieczorem w kościele archikatedralnym.

Pani P. Kuczalska Reinschmit, bawiąc w naszem mieście celem zebrania w bibliotekach tutejszych materjałów do obecniejszej pracy, przyrzekła wygłosić odczyt: „O wykształceniu kobiet w świetle tradycyj narodowych" na dochód towarzystwa szkoły ludowej. Sam temat, niezwykle zajmujący dla kół najszerszych, jako też imię prelegentki, znanej z gruntownej wiedzy, starczą za zachętę, by sala ratusza przepełniona była słuchaczami, a odczyt, oprócz moralnej korzyści przyniósł także odpowiedni pięknemu celowi dochód. Odczyt odbędzie się w piątek dnia 10. maja o godzinie 6. wieczorem.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 8. bm. o godz. 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt p. architekty Kazimierza Piekarskiego „Sprawozdanie z podróży do Włoch południowych i Egiptu."

W sprawie odnowienia obrazu Matki Boskiej w domu przy ulicy Krasickich pod l. 13. otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Pogłoska, jakobym przemalował obraz, jest fałszywą i opiera się chyba na tem, że *Kurjer Lwowski* bezpodstawnie nazwał mnie malarzem Ja jednak jestem ślusarzem i nigdy pędzla w ręku nie miałem; powtóre, obraz jest oleodrukiem — co łatwo stwierdzić można — a zatem przemalowanym być nie może; a po trzecie: fałszem jest, jakobym się przyznał komukolwiek do przemalowania obrazu i radbym wiedzieć, kto mógł coś podobnego twierdzić, do druku podawać i publiczność w błąd wprowadzać. W końcu powołuję się na p. Edwarda Lepszego, artystę-malarza, zamieszkałego pod l. 7 przy ulicy Jagiellońskiej. Pan Lepszy polecił mi na niego się odwołać, gdyż jako artysta-malarz zna się na tem i po dokładnem oglądnięciu obrazu twierdzi, że obraz nie jest ani przemalowany — jest bowiem, jak powyżej wspomniano, oleo-drukiem — ani też nawet werniksowany. We Lwowie dnia 6. maja 1895. *Michał Benedykt Bendyk.*"

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: „Otwarcie przestrzeni Mikuliczyn-Woronienka dla nieograniczonego ruchu osobowego i towarowego".

Z dniem 1. maja b. r. otwiera się przestrzeń Mikuliczyn-Woronienka ze stacjami Tartarów, Worochta, i Woronienka, położona na szlaku Stanisławów-Woronienka dla nieograniczonego ruchu osobowego i towarowego.

Ruch pomiędzy stacjami król. węgierskich kolei państwowych i kolei Koszycko-Bogumińskiej, a austrjacko-rosyjskiemi stacjami granicznemi:

Z dniem 1. czerwca 1894 roku wejdzie w życie dodatek III.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. kwietn. 1895 roku było w obiegu: 4½% listów hipotecznych zł. 28,969.900, 5% premjowanych listów hipotecznych zł. 9,211.900, 5% listów hipotecznych zł. 3,724.200. Łącznie zł 41,905.300. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł 1,761 750.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Właściciel Kuźnic", dramat w 5 aktach J. Ohnet'a. Pożegnalny występ Edmunda Rygiera, artystę teatru krakowskiego; jutro we czwartek po raz pierwszy „Pan senator", komedja w 3 aktach Schönthan'a i Kadelburg'a; w piątek nie będzie przedstawienia.

„Stanowisko c. k. lekarzy powiatowych wobec innych urzędników państwowych" Taki tytuł ma broszurka, wykazująca, jak niedostatecznem jest uposażenie lekarzy powiatowych. Autor cyframi dowodzi, że w ciągu lat 15 jedna trzecia część tych lekarzy padła ofiarą swego zawodu, słuszna więc, by przynajmniej jako tako mieli oni byt swój materjalny zabezpieczony i przyszłość rodzin zapewnioną.

„Pochodni" nr. 5, organu polsko katolickich robotników zawiera prócz innych: 1. Święto nierobów we Lwowie, 2. zakończenie strejku w cegielniach wiedeńskich, 3. sala „Gwiazdy", 4. spoczynek niedzielny, tudzież Kronikę.

„Świat". Do najpiękniejszych zeszytów tegorocznych należy nr. 9. z dnia 1. maja Rozpoczyna go prześliczna rycina tytułowa Romana Kochanowskiego, pełna poezji, wdzięku i prawdy. W dziale artystycznym zwraca jeszcze na siebie uwagę z wielką siłą kolorytu odtworzona „Cyganka" M. A. Sozańskiego, oraz dzielny obraz M. Wywiórskiego „Powrót z polowania na łosie", tudzież nader udatne portrety artystów dramatycznych naszej sceny przez Stanisława Janowskiego Interesuje również portret drzeworytowy Bronisia Hubermana, małoletniego wirtuoza polskiego, cieszącego się zasłużoną sławą Kącik poezyj zaopatrzony bogato; znajdujemy w nim wiersze: Ludwika Szczepańskiego, Stanisława Wyrzykowskiego i Andrzeja hr. Fredry. Dalszy ciąg powieści „Andrzej Stanisławowicz" coraz żywiej interesuje czytelników, a prace dra Marjana Zdziechowskiego, dra Henryka Monata i Ferdynanda Hoesicka nadają zeszytowi trwałą wartość. Obfita kronika i ciekawa powieść Hektora Malota w dodatku dopełniają i zaokrąglają całość bogatego zeszytu.

Ostatnie wiadomości.

Na ostatniem posiedzeniu w klubie Hohenwarta zjawił się prezydent kolei państwowych dr. Biliński, aby uzasadnić projekt rządowy podwyższenia taryf kolejowych, dr. Biliński wykazał potrzebę zamierzonego podwyższenia i starał się przekonać członków klubu, iż rząd na podstawie istniejących ustaw o kolejach państwowych, może podwyższenie taryf kolejowych w drodze zwykłego rozporządzenia przeprowadzić. Mimo to postanowił rząd zasięgnąć wpierw zdania klubów należących do koalicji i zapewnić sobie ich poparcie. Wywiązała się dyskusja, w której przeważna liczba mówców oświadczyła się w ogóle przeciw podwyższeniu taryfy, a już w każdym razie przeciw podwyższeniu jej za pomocą zwykłego rozporządzenia. Ostatecznie br. Dipauli postawił wniosek, by ze względu na doniosłość sprawy na razie głosowania nie przedsiębrać, lecz odłożyć je do czasu, aż członkowie klubu lepiej poinformują się o sprawie. Wniosek ten został przyjęty.

Wiener Ztg. donosi: Najwyższa rada sanitarna przyjęła jednomyślnie wniosek prof. Weichselbauma, który wykazuje, że materjalne i służbowe położenie lekarzy państwowych, nie odpowiadające wymaganiom czasu i ważnej publicznej ich działalności, — tudzież brak zorganizowanej wyższej sanitarnej służby inspekcyjnej, wywiera ujemne skutki na państwową służbę sanitarną w ogóle, a także i na najwyższą radę sanitarną.

Po omówieniu stosunków sanitarnych w Lublanie i okolicy, jakie powstały w skutek trzęsienia ziemi, przyszła najwyższa rada sanitarna do przekonania, że bez względu na trwające jeszcze pomyślne stosunki zdrowotne należy w Lublanie i okolicy zapobiegać możliwym niebezpieczeństwom chorób, przez systematyczne zarządzenia zapobiegawcze pod względem sanitarnym, a w drodze państwowej subwencji i porozumienia się z towarzystwem Czerwonego Krzyża poczynić zawczasu dostateczne przygotowania co do dostarczenia pomocy publicznej na wypadek klęsk elementarnych lub epidemij, zagrażających zdrowiu ludzkiemu.

Z Sofji donoszą do *N. Wiener Tagblattu*, że w dobrze poinformowanych kołach politycznych twierdzą, iż car wobec Zankowa postawił następujące warunki, pod jakimi pogodziłby się z Bułgarją: Książę, księżna i następca tronu mają przejść na prawosławie; Zankow ma zostać prezydentem gabinetu; ministrem wojny ma być zamianowany jeden z rosyjskich jenerałów; wreszcie wszyscy szefowie pułków mają być rekrutowani z pośród rosyjskich oficerów.

Powyższa propozycja jest istotnie tak oryginalną, iż trudno uwierzyć w prawdziwość doniesienia *Tagblattu*. Równałoby się to bowiem przemianie Bułgarji na prowincję rosyjską, a taka propozycja mogłaby wywołać chyba uśmiech politowania.

Z Rzymu donoszą, że wybory ogólne odbędą się d. 26. bm., wybory zaś ściślejsze d. 2. czerwca. D. 6. lub 10. tegoż miesiąca zbierze się nowy parlament na obrady.

Petersburskie pisma, komentując artykuł *Journal de St. Petersbourg*, sądzą, że Japonja będzie musiała ulec żądaniom trzech mocarstw kontynentalnych. *Nowoje Wremja* pisze: Potrzeba tylko obmyśleć dla Japonji kompensatę za zrzeczenie się półwyspu Lian-Tong. W tem chętnie poprą Japonję mocarstwa interwenjujące, byle tylko pretensje jej nie kolidowały z koniecznością utrzymania politycznej równowagi na Wschodzie Azji. *Graždanin* zauważa: Rosja, w razie odmownej odpowiedzi ze strony Japonji, spokojnie przystąpi do pracy nad utrwaleniem silnego dla siebie stanowiska w Azji Wschodniej. Wreszcie *Birżewyja Wiedomosti* dają wyraz nadziei, że Japonja nie będzie głuchą na głos interwenjujących mocarstw.

W ciągu lata rb. odbędą się wedle depeszy strassburskiej wielkie ćwiczenia oblężnicze w okolicy Metzu. W ćwiczeniach tych wezmą udział także dwa wirtemberskie bataljony.

Ajencja Havasa donosi z teatru wojny na Madagaskarze, że żołnierze marynarki francuskiej po świetnym szturmie zdobyli ważną pozycję Marovoay pod Betsiboką, leżącą w odległości 70 kilometrów od Majungi. Działa, zapasy i znaczna liczba jeńców dostała się w ręce Francuzów, a po stronie francuskiej straty w ogóle bardzo nieznaczne, podczas gdy nieprzyjaciel poniósł znaczne straty w ludziach. Usposobienie wojska francuskiego ma być pełnem zapału, jego stan zdrowotny zupełnie dobry.

W angielskiej izbie gmin wniósł Alfeusz Morton rezolucję, w której oświadczył, że ponieważ ks. Sachsen-Coburg-Gotha objął zwierzchnictwo nad obcym krajem, jest rzeczą pożądaną, by wstrzymano wypłatę jego apanaży w wysokości 10 000 ft szterl. Za wnioskiem przemawiał Labouchère. Kanclerz skarbu Harcourt ubolewał, że kwestję tę wznowiono, pomimo, iż niedawno temu została stanowczo załatwiona uchwałą większości. Książę dobrowolnie zrzekł się 15.000 ft. szterl. z swych apanaży. Wykreślenie owych 10.000, przeznaczonych na utrzymywanie dworu w Anglji, byłoby wielką nietaktownością ze strony parlamentu. Parlament może cofnąć apanaże tylko na wniosek korony. Balfour popierał oświadczenie Harcourta. Wniosek Mortona następnie odrzucono 193 głosami przeciw 12.

Banffy—Kalnoky.

Neues Wiener Tagblatt nie wątpi, że zarówno gabinet węgierski jak i stronnictwo liberalne zadowolnią się zakończeniem sprawy, także *Fremdenblatt* uważa zupełne załatwienie konfliktu za wielce prawdopodobne, natomiast *Neue freie Presse* radzi zaczekać jeszcze trochę na ziszczenie się nadziei.

Bardzo ważnym jest artykuł starej *Pressy*, która spodziewa się ugodowego załatwienia całej sprawy na takich podstawach, któreby zapobiegły ponawianiu się takich konfliktów i stworzyły rękojmię, że w kwestjach polityki zagranicznej i międzynarodowych stosunków ministrowie jednej lub drugiej połowy monarchji nie będą mogli składać jednostronnych oświadczeń, które uniemożliwiają należyte, a także w węgierskiej konstytucji przewidziane sprawowanie agend międzynarodowych i całą odpowiedzialność ministra spraw zagranicznych czynią illuzoryczną.

W końcu wyraża ten dziennik zadowolenie z tego, że w tych trudnych stosunkach obecnych nie nastanie żadna zmiana w kierownictwie spraw zagranicznych. Wszyscy uznają, jak wielkie zasługi położył hr. Kalnoky około utrzymania pokoju europejskiego. Jestto mąż stanu tak roztropny, przezorny i doświadczony, że ustąpienie jego z czynnej służby państwowej byłoby wypadkiem w najwyższym stopniu ubolewania godnym.

Mimo to *Vaterland*, gwałtownie atakując Kalnoky'ego, po części z *N. fr. Presse* utrzymuje, że stanowisko tego ministra jest zachwiane.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. maja. Urzędownie donoszą, że cesarz wystosował do Kalnokyego pismo odręczne, w którem wśród wyrażeń najzupełniejszego zaufania nie przyjmuje jego dymisji.

Wiedeń 7. maja. Załatwienie sprawy pomiędzy Banffym a Kalnokym odbyło się, jak słychać, w następujący sposób:

Banffy otrzymał upoważnienie do przedłożenia sejmowi węgierskiemu oryginalnych listów Kalnokyego, zobowiązał się natomiast, iż w przyszłości nie będzie poruszał spraw tyczących się polityki zagranicznej bez uprzedniego porozumienia się z Kalnokym.

Kalnoky z swej strony oświadczył, iż w stosownej formie wyrazi ubolewanie z powodu ostrości tonu sprostowania w *Pol. Corr.* i zaniesie skargę do papieża na postępowanie nuncjusza Agliardiego.

N. fr. Presse wyraża zapatrywanie, iż zgoda ta jest tylko pozorną, aby umożliwić cesarzowi podróż do Poli i do Lublany.

Zkądinąd zapatrywanie to uważają za tendencyjne i błędne.

Buda-Peszt 7. maja. Z odczytanych not Kalnoky'ego widać, że przyrzekł on interwencję tylko pod pewnemi warunkami i że Banffy bezpodstawnie twierdził, jakoby ta interwencja już była nastąpiła.

Banffy tłómaczy się tem, że sądził, iż notę swą ze skargą Kalnoky już wysłał do Watykanu.

Z noty Kalnoky'ego do Banffy'ego uderza ostatni ustęp, w którym pierwszy zwraca się bardzo ostro przeciwko postępowaniu nuncjusza Agliardi'ego. Brzmi on jak następuje:

„Jestem także gotów, w razie jeżeli rząd węgierski uzna to za wskazane, zanieść za pośrednictwem ambasadora skargę do stolicy św. przeciwko takiemu w obecnej sytuacji nietaktownemu postępowaniu i mięszaniu się do wewnętrznych spraw węgierskich nuncjusza, które zdolnem jest podsycić tylko agitację na Węgrzech. Jestem również gotów bronić tego stanowiska, które wyklucza wszelkie mięszanie się nuncjusza apostolskiego do spraw polityki wewnętrznej."

Cała odpowiedź Banffy'ego na interpelację na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego ograniczała się na odczytaniu tych aktów, przyczem oświadczył minister, że na razie nie jest upoważniony do dalszych oświadczeń. Noty te dowodzą, że faktycznie pomiędzy nim (Banffym) a Kalnokym w osądzeniu sprawy było porozumienie i zgodność zapatrywań; ponieważ Kalnoky d. 25. kwietnia przyobiecał interwencję, przeto sądził Banffy, iż to dnia 27. kwietnia już się stało.

Apponyi odpowiedział na to, że w objaśnieniu Banffy'ego nie widzi, jakie zadośćuczynienie otrzymało państwo węgierskie za obrazę, a po drugie Banffy, opierając się tylko na przypuszczeniu — jak to sam przyznaje — wygłosił enuncjację bardzo wielkiej wagi. Mowca nie chce z tego powodu odpowiedzi na interpelację przyjąć do wiadomości.

Po replice Banffy'ego izba większością głosów przyjęła jednak jego oświadczenie do wiadomości.

Wiedeń 7. maja. Według rzymskiego telegramu *N. fr. Presse* są w Watykanie zdania, że nuncjusz nie przekroczył bynajmniej zakresu swej działalności. Legat papieski ma inne prawa, jak przedstawiciel mocarstwa świeckiego. Jako ksiądz może on wobec katolików otwarcie wygłaszać swoje zapatrywania.

Budapeszt 7. maja. Pomimo zawartej ugody szerzą pisma liberalne pogłoskę, iż Kalnoky niezadługo ustąpi.

Buda-Peszt 7. maja. Większa część dzienników zadowolniona jest z przebiegu wczorajszego posiedzenia sejmowego, które wykazało, że Banffy działał w dobrej wierze. Niektóre dzienniki wszakże obawiają się, że sprawa jeszcze nie jest stanowczo załatwiona.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 7. maja. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu prowadzono wczoraj dyskusję nad podatkiem rentowym, mianowicie o tych paragrafach, które traktują o zwolnieniach od tego podatku.

Odnośne paragrafy przyjęto z rezolucją p. Szczepanowskiego, według której wzywa się rząd, aby przy odnowieniu przywileju Bankowi austro-węgierskiemu, listów zastawnych tej instytucji nie uwalniał od podatku.

P. ks. Liechtenstein wystosował do ministra-prezydenta interpelację, tyczącą się opublikowanej wczoraj w Budapeszcie noty Kalnoky'ego, a zawierającej zarzuty przeciwko nuncjuszowi Agljardi'emu.

Wiedeń 7. maja Z polecenia Koła polskiego rozmawiał wczoraj p. Zaleski z ministrem Bacquehemem w sprawie zakazu przemawiania po polsku w Czerniowcach.

Minister oświadczył, że interesowani mogą wnieść rekurs do ministerstwa; wtedy dopiero sprawa może być zbadaną i jakaś decyzja powzięta.

Wiedeń 7. maja. Deputacja Koła polskiego, w skład której weszli pp.: Szczepanowski, Rappaport, Piniński — przedłożyła Weigelsbergowi petycję młynarską w sprawie wypoczynku niedzielnego.

Weigelsberg odparł, że z Węgrami nawiązano rokowania, celem uzyskania równorzędnego traktowania młynów austrjackich.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. maja. Aresztowane tutaj swego czasu pod fałszywem nazwiskiem Ledóchowskiego indywiduum nazywa się właściwie Gabrjel Jelski jest Rosjaninem z pochodzenia i międzynarodowym oszustem pierwszej klasy.

Wiedeń 7. maja. Bankier Spitzer, który dwa razy usiłował odebrać sobie życie i jako rzekomy warjat odstawiony został przez rodzinę na klinikę psychjatryczną przegrał około 300.000 zł. depozytów, należących głównie do urzędników i oficerów.

Spitzer należy do „ofiar" polityki upaństwawiania, gdyż stracił wszystko na akcjach kolei państwowych.

Rzym 7. maja. U ministra spraw zewnętrznych odbył się bankiet, na którym oprócz Crispiego był także kardynał Hohenlohe. Ten ostatni wzniół toast na cześć Crispiego, życząc mu jak najdłuższych rządów. — Toast ten wywołuje wszędzie ogromne zdziwienie.

Paryż 7. maja. Ambasador japoński oświadczył ministrowi spraw zewnętrznych, że Japonja zrzeka się posiadania półwyspu Liaotong z Port. Arthurem, a w zamian za to zażąda większego odszkodowania kosztów wojennych.

Berlin 7. maja. Minister Köller zarządził konfiskatę przygotowanej przez studentów wrocławskich petycji przeciwko ustawie antiprzewrotowej.

Wiedeń 7. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 401·—, węg. kredyty 462·—, anglosy 172·75, laenderbanki 283 70, sztacbany 430 50, lombardy 105·12, elbethalc 293 25, tytoniowe 239 —, alpiny 84·70, renta majowa 101·50, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·15, los turecki 83·50, uniony 329 75.

Berlin 7. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 246·90 (401·31), lombardy 44 30 (105 43). węg. renta złota 102·60 (123·14), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 6. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 334 75 (401·75), lombardy 89 50 (105 92), renta węg. złota —·— (——), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 7. maja. Cesarz odjechał dziś rano do Poli.

Nisz 7. maja. Skupczyna jednogłośnie uchwaliła przyznać Milanowi apanaże 360.000 franków rocznie i przyjęła ustawę, wedle której rodzice królewscy i krewni jego w prostej linji doznawać mają tej samej opieki praw co król.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 7. maja godz. 2. min. 2.

Akcje kred.	401·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	85·90	Akcje tyton.	240·—
Kredyty węg.	461·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·25
Anglobanki	172·20	Elbethale	292·—
Uniony	330·75	Länderbanki	283·60
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·—
Nordbany	—·—	Bankvereiny	166·50
Lombardy	105·25	Wspólna rentap.	101·55
Losy tureckie	83·10	Ruble	131·25
Staatsbahny	429·50	100 marek niem.	59·60
Czerniowieckie	331·50	Napoleond'ory	9·65
Gal. obl. prop.	98·20		

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. maja 1895.

HOTEL ŻORZA W. Cywińska z Ossowie. Fr. br. Romaszkan ze Stanisławowa. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa S. Łączyński z Słobódki polnej. K. Schnel z Ustjanowy. W. Ganff z Wielkich Mostów.

NADESŁANE.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca A. Krzysztofowicz, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Sztarkwillen: Embryologia. Nabyć można w księgarni Starzyka we Lwowie. Cena 50 ct. 298

Willa z oparkanionym morgowym ogrodem do sprzedania. Lwów, Ubocz 4. Bliższa wiadomość na miejscu albo w kancelarji adwokata Jekelesa.

Zarząd dóbr Krukienice poczta loco sprzedaje fiołki, flance po 10 ct. sztuka białe, ciemno lilia i różowy pusty tak zwany Car, sztuka po 5 ct.

Psa dobrego domowego stróża, ale nie złośliwego poszukuje się kupić. Bliższe u właściciela ulica Głęboka l. 3.

Kamienica nowa piątrowa, Żółkiewskie do sprzedania; potrzebny kapitał 9.000. Wiadomość właściciel Kalecza 14.

Młodzieniec z ukończoną 6. klasą gimnazjalną, znajdzie umieszczenie jako praktykant w aptece w Pomorzanach. Bliższe szczegóły listownie.

Manipulant obeznany dobrze z manipulacją biurową poszukuje posady, może się wykazać dobremi świadectwami. Adres: P. F. ulica Słoneczna l. 39. Lwów, drzwi 24

Koncypienta poszukuje adwokat dr Dundaczek w Nisku. 271

Leśniczy z egzaminem rządowym, z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami, fachowo wykształcony, poszukuje posady. Adres: Paweł Trzewik, F. H. 1895. Świerż koło Bóbrki. 290

W Delatynie jest do wynajęcia od 15. maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro

Majątek ziemski odległy 17 klmtr. od Lwowa, 5 klmtr. od bitego gościńca i w budowie się znajdującej kolei, obszaru około 1000 morgów, z tego lasu w najlepszej kulturze około 850 morgów, a łąk dwukośnych przeszło 100 morgów jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata dr. H. Kopeckiego, we Lwowie, Słowackiego 8. 235

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia. Chorążczyzna 13.

Zielona 22, większe mieszkanie z ogrodem i pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. 292

Na wizycie u doktora.
— A słuch pan ma dobry?
— Jestem aktorem.

Na wilegiaturze.
— Zmiłujcie się! jaką wy śmietankę podajecie do kawy Przecież chyba u was dobrego mleka nie brak?
— Ale pan myśli, że to Lwów.

Poważne i poważniejsze.
Przed ślubem:
— Namyśliłaś się dobrze, zanim pójdziesz do ołtarza? Małżeństwo jest rzecz bardzo poważna...
— O tak, ale staropanieństwo jest rzeczą daleko poważniejszą...

Z rozmów wiosennych.
Zakochana para przechadza się po ogrodzie.
Ona. Ach! Komar wpadł mi w oko!
On (z zachwytem) O, co za cudna śmierć!...

Jedno z dwojga niech każdy w pamięci zachowa;
Albo mów po francusku akcentem Coclesa,
Albo, jeśli wymawiasz jak hiszpańska kroka,
Nie popisuj się wcale z twojem: kes ke se sa.

Pytanie bez odpowiedzi.
Co też odpowiedział Adam, gdy mu Ewa w raju w chwili czułości zadała pytanie:
— Czy rzeczywiście jestem pierwszą kobietą, którą kochasz?...
A zadać takie pytanie Ewa musiała, bo inaczej nie byłaby — Ewą

— Czy też to prawda, co mówią o tym Iksie, który, będąc grubo wygrany, zgrał się teraz do suchej nitki?
— To bardzo możebne, bo się znów pierwszy wszystkim grzecznie kłania,

OBWIESZCZENIE.

W celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót murarskich ect. około budowy gmachu c. k. gimnazjum państwowego w Buczaczu, odbędzie się dnia 16. Maja 1895 w c. k. Starostwie w Buczaczu licytacja ofertowa. Bliższe warunki przedsiębiorstwa, jakoteż sumaryczne zestawienie robót murarskich, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich, dachówkowych i kowalskich z pomocniczemi, oraz plany przejrzane być mogą w wymienionem c. k. Starostwie w godzinach urzędowych. Oferty pisemne na blankietach, które zgłaszającym się w ck. Starostwie w Buczaczu bezpłatnie na żądanie wydane zostaną, mają być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i we wadjum wynoszące 5% kwoty fiskalnej. Oferty mają być zapieczętowane i tak nadane, ażeby do ck. Starostwa najpóźniej do godziny 12. w południe wpłynęły. Oferty nie sporządzone na blankietach urzędowych lub zawierające jakiekolwiek dopiski, nie będą przez komisję przeprowadzającą rozprawę ofertową przyjmowane i będą oferentom zaraz zwrócone, także oferty nie podane w terminie niezostaną uwzględnione. 1483 1–2

Buczacz dnia 2. Maja 1895.

Przewodniczący komitetu budowy *Schutt*, c. k. starosta.

— Pani Iksowa to mi perpetuum mobile
— ?
— Wiecznie przelewa z pustego w próżne...

Ważne dla rolników!

Wieloletnie prace chemików, jakoteż doświadczenia czynione przez zawodowych rolników stwierdziły, że gips asymilowany przez liście koniczyny, podwaja jej plon i jest jedynym czynnikiem do rozwoju i wzrostu tej rośliny niezbędnie potrzebnym.

Pora obecna jest najodpowiedniejszą do zastosowania tego środka, zwłaszcza, że przez posuchę rośliny te bardzo ucierpiały i nie rokują bogatych zbiorów paszy, której brak rokrocznie dotkliwie czuć się daje.

Fabryka gipsu Józefy Franz i Synów we Lwowie, posiadająca składy przy ul. Rzeźnickiej l. 16., wyrabia gips specjalnie do tego celu używany i sprzedaje 100 kg. w stanie sproszkowanym loco stacja Lwów po 85 ct. Worki dostarcza kupujący lub na żądanie fabryka, doliczając za sztukę po 20 ct. — Gipsu nawozowego potrzeba na morg 150 kg. a najkorzystniej siać takowy rano na rosę 1484

L 4996/95. 1428

OBWIESZCZENIE.

Dnia 15. maja 1895 odbędzie się publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, oraz prawa poboru dodatku gminnego od napojów spirytusowych gminie miasta Stanisławowa służącego, na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1896 do 31. grudnia 1898.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1. za prawo wyszynku gorących napojów z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa [illegible]
2. za prawo poboru dodatku gminnego od napojów gorących z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa 10.00[illegible]
3. za prawo wyszynku piwa w obrębie miasta Stanisławowa [illegible]
4. za prawo poboru dodatku gminnego od piwa w obrębie miasta Stanisławowa 49.5[illegible]
5. za prawo propinacji wódczanej i piwnej wydzierżawione przez gminę miasta Stanisławowa od c. k. galic. funduszu propinacyjnego w Knihininie z częścią Stojowskich, w Mykietyńcach, Uhornikach i Podłużu 29.0[illegible]
6. za wydzierżawienie karczmy l. k. 5, przy ulicy Halickiej wraz z stajnią i gruntem obszaru 61 kwadr. sążni i karczmy l. k. 87 przy drodze do Opryszowiec z gruntem budowlanym 197 kwadr. sążni i ogrodem obszaru 1 morg 643 kwadr. sążni [illegible]
7. za wyszynk karczmy miejskiej za cegielnią, lutrowki wraz z magazynami wódczanymi i lodownią [illegible]

Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 13.000 złr.

Oferty pisemne na wszystkie powyżej wyszczególnione przedmioty dzierżawne opiewające, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dnia wyżej oznaczonym do godziny 12 w południe na ręce komisji licytacyjnej w Prezydjum tutejszego Magistratu.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w biurze I. Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta
Stanisławów, dnia 8. kwietnia 1895.
Dr. Nimhin

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.